

Numer 4 – kwiecień 2024r.

KANAŁ TRZĘCI



Drodzy Czytelnicy Kanału Trzeciego!

Wracamy do Was w drugim semestrze z obszernym wydaniem naszej gazety. Ilustracje na okładce wykonała Laura Lipińska, a w środku znajdziecie wiele interesujących artykułów. Nie zabrakło pozostawiającego dreszcze na plecach opowiadania autorstwa Zuzanny Mikołajewskiej przepięknie zilustrowanego przez Agatę Trojańczyk, a także kolejnego wywiadu z rozpoznawalną osobą z naszego szkolnego środowiska. Zachęcam do włączenia się w działalność naszej gazety nowe osoby. Mail kontaktowy to magazyn3lo@gmail.com.

Podziękowania i ogłoszenie

Serdecznie dziękuję Panu prof. Grzegorzowi Rycykowi za udostępnienie wszystkich numerów Kanału Trzeciego na stronie internetowej szkoły. Od teraz można bez przeszkód czytać nasz magazyn nie tylko w formie papierowej.

Strona 3

Artykuł

Zwrot do wnętrza człowieka

Maciej Kosz

Strona 7

Opowiadanie

Kartony

Zuzanna Mikołajewska

Strona 11

Wywiad

Wywiad z Restagiem

Julia Kurek i Nikola Nowicka

Strona 13

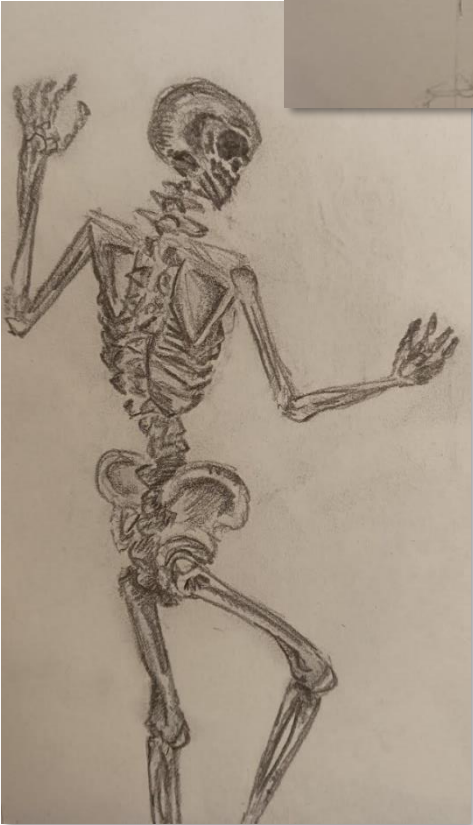
Relacja

UWC Atlantic

Dominika Kaczmarek

Maciej Kosz
Redaktor naczelny





Zwrot do wnętrza człowieka

Zostaliśmy wychowani w duchu wolności. Rozumiemy ją zwykle przez pryzmat możliwości jakie przed sobą mamy, wizji tego, co możemy dzięki niej osiągnąć, gdzie możemy dzięki niej się znaleźć. Rzeczywiście obecnie dzięki postępowi cywilizacyjnemu człowiek staje dzisiaj przed większą liczbą wyborów niż pokolenia temu, zarówno tych codziennych spowodowanych zintensyfikowaniem interakcji i bodźców z otoczeniem, a także tych życiowych, jak wybór miejsca zamieszkania czy zawodu. Zdaje mi się, że wraz z tym stosunkowo gwałtownym rozwojem zatraciliśmy jako społeczeństwo pełen obraz wolności i tego, co za nią się kryje, do czego nas zobowiązuje. Przywykliśmy rozumieć ją powierzchownie.

Po pierwsze zaczęliśmy rozumieć ją jako bezwarunkową, wiecznie obowiązującą wartość. Wolność gwarantuje prawo konstytucyjne, ustroj państwa oparty na wyborach powszechnych. Otaczający nas świat nastawiony na komercję oraz szybki przepływ informacji daje nam złudne wrażenie o wolności człowieka do decydowania o tym co kupuje, jakie treści medialne przyswaja. Dlaczego uważam to za iluzoryczne? Wolność powinniśmy rozumieć przez pryzmat moralny, jako dyspozycyjność do robienia dobrych rzeczy. Otoczeni przez polityczne, społeczne i medialno - marketingowe ramy, w których istnieniu nie ma nic złego, jakby rozpuściliśmy nasze rozumienie wolności do funkcjonowania w tych ramach. Zadowoliliśmy używaniem wolności do podejmowania decyzji, które nie są tak naprawdę ważne dla nas, a jednocześnie zatraciliśmy potrzebę rozwijania wolności w sferze interpersonalnej.



Po drugie - wolność od nas wymaga. Jeśli przyjąć przytoczoną przeze mnie definicję wolności jako dyspozycyjność do czynienia dobra, jesteśmy zobowiązani do jej używania i konserwowania. Wolność łatwo stracić lub ograniczyć nawet tego nie zauważając. Zastanówmy się jak ludzie podchodzą do takich podstawowych spraw jak tworzenie relacji z drugim człowiekiem, wystawianie się na poszczególne media kreujące nasze emocje, słownictwo, postrzeganie świata, a nawet definiowanie swoich potrzeb i celów. Czy te z pozoru trywialne decyzje są podejmowane na bazie instynktów, przyzwyczajzeń, czy samoświadomości? Ludziom nie zależy na zrozumieniu kim są i dlaczego tacy są, a z tym wiąże się kolejny problem – tożsamości.

Muszę jeszcze wspomnieć, że nawet dobrze rozumiana wolność w życiu człowieka ma swoje ograniczenia, bowiem w swojej istocie na nich polega. Różnica jednak między osobą dobrze korzystającą ze swojej wolności, a korzystającą z niej źle polega na samoświadomości. Dojrzały, wolny człowiek wie dlaczego z niektórych postępowań rezygnuje, a inne realizuje i zna skutki swoich działań dla niego samego. Osoba niezainteresowana wolnością w jej moralnym, wewnętrznym rozumieniu nie ma pogłębionej samoświadomości i „idzie z nurtem”.

Nie można jednak zapominać, że podstawowo rozumiana wolność ma też swoje inne ograniczenia, niewynikające z działań człowieka. Wolnym jest się zawsze w jakimś kontekście, człowiek nie jest samostanowiony. Nie da się zmienić pochodzenia, doświadczeń, genów. Ludzie realizują swoją wolność w ramach świata w którym funkcjonują, a nie poza jego ramami. Człowiek nigdy nie ucieknie od tego, kim jest, jednak dzięki swojej wolności może nie tyle dokonać zmiany swojej fundamentalnej tożsamości, co realizować w ramach niej dobro. W ten sposób o ludziach może świadczyć nie to, jakimi się urodzili, a to, co z tym jacy są zrobili. Tym bardziej skoro kontekst w jakim żyjemy jest narzucony, liczba osób, które spotkamy, czy doświadczeń, które przeżyjemy jest fizycznie ograniczona. Tym bardziej ważniejsza jest wolność i umiejętne realizowanie jej w tych ramach, w jakich nią dysponujemy.

Jakie wnioski płyną z tego niezbyt optymistycznego obrazu współczesności? Obecne zmiany cywilizacyjne jeszcze bardziej powinny utwierdzić nas w przekonaniu jak ważne jest rozwijanie swojej samoświadomości. W tym celu warto zastanowić się jaką rolę w kształtowaniu nas odgrywa otoczenie. „Nasze życie jest takie jakim uczyniły je nasze myśli” – to słowa Marka Aureliusza, które aktualne są szczególnie dzisiaj. To na jakich ludzi, jakie emocje, wartości, treści się wystawiamy kształtuje nasze postrzeganie świata, a co za tym idzie bezpośrednio nas samych. Żyjemy w społeczeństwie informacyjnym, medialnym, w którym łatwo dać się przebodźcować. Warto zastanowić się jak drobne, niezauważalne nawyki wpływają na naszą codzienność, bo to właśnie ona kształtuje nasze życie.

Podsumowując, rozwiązania problemu spłaszczenia pojęcia wolności należy szukać w sobie samym. Dzisiaj w pełnym komercji, szybkim, zintensyfikowanym świecie jeszcze bardziej niż kiedykolwiek jednostce potrzebna jest pogłębiona samoświadomość. Dzięki niej możemy w pełni korzystać z własnej wolności, którą mimo ograniczeń, nie wieszcznie i nie nieprzerwanie, lecz jednak niepodważalnie posiadamy. Problemów wynikających ze zmian społecznych dotyczących człowieka nie można rozwiązać inaczej jak poprzez dokonanie zmian w samym sobie. Ten proces nazywam zwrotem do wnętrza człowieka.



Maciej Kosz



Co daje nam NATO?

12 marca 1999. Data na końcu milenium, ale stanowiąca początek pewnego istotnego etapu w historii Rzeczypospolitej. Po długiej, dziewięcioletniej drodze dostąpiliśmy szansy stania się częścią największego sojuszu militarnego na świecie. Funkcjonowanie Polski w NATO, którego w tym roku obchodzimy dwudziestopięcioletnie, przyniosło wiele korzyści dla naszej obronności. Polska armia przeszła oraz przechodzi intensywną modernizację sprzętu wojskowego. Doskonałym tego przykładem są wojska pancerne, które oparte są na niezawodnych konstrukcjach takich jak: **Leopard 2PL**, **M1 Abrams**, czy **K2 Black Panther**. Ważne było również dostosowanie się wojska polskiego do standardów NATO na płaszczyźnie np. amunicji (np. Karabinek wz.96 Beryl)

Wojsko Polskie w ramach misji NATO było wielokrotnie testowane bojowo min. w Kosowie, Afganistanie, byłej Jugosławii (Bośnia i Hercegowina), Iraku oraz Albanii. Siły Zbrojne RP w ramach NATO (program Baltic Air Policing) mają swój kontyngent w krajach bałtyckich gdzie pełnią funkcję obrony przestrzeni powietrznej.

Członkostwo w NATO daje Polsce wiele korzyści:

- bezpieczeństwo granic oraz zabezpieczenie naszej integralności terytorialnej na mocy artykułu 5 traktatu północnoatlantyckiego z 1949 r.,
- zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego RP na mocy raportu z 2008 r.,
- zarządzanie kryzysowe pozwalające reagować na pełne spektrum wyzwań w oparciu o unikatowy zestaw politycznych i wojskowych zdolności.

NATO na terenach Polski posiada bazy wojskowe oraz ośrodki treningowe np. JTFC w Bydgoszczy.

Stanisław Zelek



Kartony

Mój oddech osiada parą na szybie kiedy patrzę, jak upada. Wpatruję się jeszcze chwilę, jakby żarłocznie, w cudownie nieruchome ciało na podłodze. Prawie dotykam okna, ale reflektuję się - pora na mnie. Kora, którą wysypane jest malutkie podwórko skrzypi nieprzyjemnie pod moimi stopami. Przyzwyczaiałam uszy do ciszy, dźwięk mnie przeraża i paraliżuje - choć doskonale wiem, że nikt nie jest w stanie go usłyszeć. Mój umysł błądzi jednak w różne strony, co staje się pożywką dla moich irracjonalnych lęków, nakazując sobie jednak spokój - bo teraz nie mam już wyboru.

“Jakbym kiedykolwiek go miała” - myślę sobie. Przemykam cicho ulicami, w miarę możliwości kryjąc się w krzakach. Nie jest to wcale konieczne, ale w jakiś sposób sprawia, że jestem spokojniejsza. W końcu docieram do domu, który wynajęła mama - na uboczu, ale to wcale nie sprawia, że czymkolwiek wyróżnia się na tym pustkowiu. Tu nie funkcjonowało pojęcie sąsiedztwa, co w tych ciemnościach wydało mi się nieco upiorne.

Wchodzę do domu tylnym wejściem. Phil siedzi w salonie, ogląda telewizję. Myślę o tym, co pojawi się na ekranie za kilkanaście godzin, kiedy wszystko już zostanie odkryte. “Wielka zagadka, w końcu jednak złapią winowajcę” pomyśli sobie Phil i wróci do myśli o własnym życiu.

Mama gotuje kolację, więc siadam przy stole.

- Gdzie byłaś, kotku? - pyta, stawiając przede mną talerz.

- U Madison - odpowiadam jej tak, jak należy. Głaszcze mnie po głowie, a ja sztywnieję na całym ciele.

- Phil, kolacja gotowa! - woła go słodkim tonem.

- Nie musisz tak wrzeszczeć, zaraz przecież przyjdę! - słyszymy z drugiego pokoju. Mama krzywi się na twarzy. Phil jest dupkiem, ale w tym momencie żałuję, że nie wie, co go czeka. Biedny, naiwny, leniwy Phil.

Po kolacji idę do swojej sypialni i zamykam drzwi, żeby nie słyszeć, jak moja matka służalczym tonem proponuje Philowi deser. Nie pamiętam nawet, co przed chwilą zjadłam - takie ośpienie zdarza mi się za każdym razem, choć było ich już tyle. Kładę się na łóżku i wpatruję się w sufit.

Z tego dziwnego zastoju wrywa mnie dźwięk telefonu. Dzwoni Madison. Oczywiście, nie mogę jej nic powiedzieć, ale sam jej głos przynosi pewną ulgę. Słucham jej, ale niewiele słyszę - zapamiętuję tylko, że umówiłam się z nią na jutro.

- Cześć, skarbie - mama wślizguje się do mojego pokoju. - Mam nadzieję, że wszystko poszło jak ustaliliśmy - jej ton zmienia się, kiedy wie już, że Phil nas nie słyszy.

- Tak, mamo. Wszystko tak, jak chciałaś.

Chcę coś powiedzieć, chcę na nią nawrzeszczyć, ale nie mam odwagi. Nigdy nie mam, bo ją znam - zniszczy każdego, jeśli będzie chciała. Bez konsekwencji.

Przełykam słowa, które mam na końcu języka i zaciskam palce na łóżku, żeby się opanować.

- Bardzo dobrze. Jutro zaczniemy się pakować - mówi sucho i wychodzi.



*Ilustracja:
Agata Trojańczyk*

Chce mi się płakać. Nad swoim losem, nad tym, że nigdy nie zobaczę już tego pustego, zimnego miasta i Madison. Niepotrzebnie przywiązałam się do tego miejsca. Opanowuję się jednak i zabraniam sobie tego.

Rano Phil budzi mnie, włączając telewizor. Nie muszę go słyszeć, żeby wiedzieć, o czym mówią na kanale informacyjnym. Wychodzę z pokoju i wlokę się do kuchni. Mama jest w domu, czuję to. Powietrze jest ciężkie, a atmosfera napięta jak struna, z rodzaju tych, które kuszą człowieka, aby podciął sobie żyły.

- Morderstwo nauczyciela w Arizonie... - słyszę z salonu. Przymykam oczy. To tylko sen. Mówię sobie, że to wcale się nie stało. Tak jest łatwiej.

- Zbrodnia została precyzyjnie zaplanowana... - teraz wypowiada się policjant. Wychodzę z kuchni. Nie jestem w stanie nic zjeść.

Ubieram się i wybiegam szybko z domu. Idę do Madison. Jej dom jest tak spokojny, a rodzina tak normalna. Szczera. Potrzebuję teraz tego, nie jestem w stanie ze sobą wytrzymać.

- Jesteś wcześniej! Chodź, chodź... - Maddie wpuszcza mnie do środka. - Dobrze, że przyszłaś trochę wcześniej, zostały nam jeszcze naleśniki ze śniadania... - ciągnie mnie do kuchni i sadza przy stole. Nie mówię wiele, zresztą jak zwykle. Słucham za to wszystkiego, co ona ma do powiedzenia. Wszystkiego o jej nudnym, cudownie zwyczajnym życiu. Dla niej to, co mówi wcale nie jest niezwykle. Nie ma pojęcia, jak bardzo jej zazdrosczę.

Prawie chce mi się płakać, kiedy muszę już wyjść. Żegnając się i powoli wlokę się do domu, gdzie zastaję matkę wrzucającą rzeczy do kartonowych pudeł.

- Co się stało? - pytam. - Mieliśmy przecież wyjechać dopiero za tydzień lub dwa.

- Były tu gliny, to się stało! Musiałaś dać im jakiś powód - wrzeszczy. Phil widocznie wyszedł.

- Może to tylko rutynowa kontrola - próbuję załagodzić jakoś sytuację, ale ona widocznie nie ma ochoty na logikę.

- Głupia! Idź się pakować!

Czuję, jak oczy mi się szklą. Nie mam jednak wyboru. Pakuję cały swój dobytek do kartonów, tak jak mi kazała. Nie ma tego wiele, akurat tyle, żeby zwinąć wszystko w godzinę i zapakować do niewinnego minivana mamy.

Pakuję wszystko do bagażnika, kiedy zauważam Phila. Wraca ze spaceru lub, co jest bardziej prawdopodobne, z baru.

- Jego pozbędziemy się jako następnego. Działa mi na nerwy - odzywa się moja matka.

- Jesteś chora - wyrywa mi się. Normalnie milczałabym, ale mam w sobie za dużo żalu. To miejsce zaczęło dla mnie za dużo znaczyć.

Chwilę później czuję, jak matka dopada do mnie, a jej dłonie ściskają moją krtani. Nie mogę oddychać, czuję, że robię się czerwona na twarzy, słabnę.

- Milcz! Nie masz pojęcia o życiu! Uwalniam nas wszystkich od tych odrażających kreatur, a nawet ty nie potrafisz tego zrozumieć! - puszcza mnie akurat w momencie, kiedy zbliża się Phil. Łapię oddech.

- Co się dzieje? Czemu się pakujemy? - pyta, takim ufnym i naiwnym tonem. Chciałabym wrzasnąć na niego, kazać mu uciekać, ale nie chcę ryzykować swoim bezpieczeństwem. To wybór między nim a mną, a nie jestem nawet pewna, czy zdołałby uciec.

- Wyjeżdżamy do Massachusetts. Dostałam lepszą pracę - moja matka mówi tak lekkim i wesołym tonem, nie dziwię się, że Phil nie zastanawia się nawet przez chwilę nad wiarygodnością jej bajeczki.

Trzy godziny później w tylnym lusterku samochodu znika na zawsze moje życie w Arizonie. Znika nasz dom na pustkowiu, znika Madison, znika moja cudownie normalna szkoła. Jeśli kiedyś tu wrócę, w moich dokumentach będzie już widniało inne imię. Nie będę tą samą osobą. Wstrzymuję łzy z całych sił.

Na przednim siedzeniu Phil i mama podśpiewują piosenkę, która leci w radiu. Do końca tygodnia ten kretyń będzie martwy, tak jak tyłu przed nim. Tak jak mój tata.

Patrzę przez tylną szybę na znikające za nami miasto.

Po mojej twarzy spływa łza.

Wywiad z Restagiem

Julia Kurek: Witamy Igora Pauszka w wywiadzie do Kanału Trzeciego!

Igor Pauszek: Dzień dobry.

J.K.: Minęło już trochę czasu od wyborów samorządowych. Jakie masz odczucia i czego nauczyły Cię te wybory?

I.P.: Kandydowałem trochę po to, aby wypróbować samego siebie. Widziałem przepaść między mną, a Maciejem i Stanisławem, ale myślę że to było dodatkowe doświadczenie. Za rok przemyślę to lepiej.

J.K.: Planujesz kandydaturę w przyszłym roku?

I.P.: Możliwe. Nic nie jest niemożliwe, lubię improwizacje.

Nikola Nowicka: Jak długo tworzysz rap, skąd u Ciebie zainteresowanie muzyką?

I.P.: Tworzę od ponad roku, pierwszy utwór opublikowałem 22.09.2022r. Piszę teksty od pięciu lat, a marzenie miałem od siódmego roku życia.

N.N.: Wiążesz z tym dalszą przyszłość? Chciałbyś żyć z muzyki?

I.P.: Oczywiście, że tak! Próbuję wszystkiego co możliwe żeby to się ziściło i powoli zaczyna mi to wychodzić.

J.K.: Niedawno wydałeś swoją pierwszą płytę. Jak się z tym czujesz?

I.P.: Nadal w to niedowierzam, kiedy patrzę na siebie na Spotify. Nie mogę uwierzyć, że to, o czym marzyłem się udało. Widzę rozwój mojej muzyki przez rok publikowania. Zaczynałem na małym kanale na YouTube. Te utwory brzmiały okropnie, mogę to już powiedzieć. Pierwszą epkę wydałem w czerwcu i też byłem z tego strasznie dumny.

J.K.: Nie jest tajemnicą, że nie stworzyłeś płyty sam.

Z kim współpracowałeś?

I.P.: Jeżeli chodzi o beaty to mam dużo zaufanych producentów, wiem, że robią dobre produkcje. Jeśli chodzi o mix to robiłem to sam i jestem strasznie zadowolony z efektów.

Warto zobaczyć muzykę tworzoną przez piętnastolatka, który trochę w życiu przeżył i lubi się tym bawić.



J.K.: Jak wygląda tworzenie płyty od zaplecza?

I.P.: Najczęściej mam tak, że siedzę w najbardziej losowym miejscu np. w autobusie i myślę: „Napiszę coś!”. Wtedy włączam sobie słuchawki, szukam jakiegoś dobrego beatu i piszę pod niego tekst. Potem czekam dwa dni i patrzę czy dalej mi się podoba. Jeśli wychodzi tak, jak chcę, to nagrywam.

N.N.: Gdzie mieści się Twoje studio?

I.P.: Jeśli chodzi o studia to jedno jest u mnie w pokoju. Mam mikrofon, nagłośnienie i kartę studyjną. W ogóle ilość pieniędzy jakie na to wydałem mnie zatrzaża, tyle z muzyki jeszcze nie zarobiłem. Drugie studio to studio 2115 na ul. Pięknej 13. Tam nagrywam część utworów.

N.N.: Od kogo otrzymujesz największe wsparcie i co Cię motywuje?

I.P.: To, co mnie motywuje do działania to paradoksalnie osoby, które we mnie nie wierzą. Kiedy dostaję negatywne wiadomości typu: „Weź skończ, nic Ci nie wyjdzie” wtedy myślę sobie: „Dobra, daj mi rok, potrzymaj mi piwo”. Jeśli chodzi o wsparcie, to dużo go otrzymuję od przyjaciela, mamy i dziewczyny.

N.N.: Mówiłeś, że hejt motywuje Cię do działania. Zawsze tak było?

I.P.: Aktualnie dostaję go mało. W podstawówce dostawałem od rówieśników masakrycznie dużo przykrych słów. Na początku strasznie się tym przejmowałem. Nie jest łatwo codziennie iść do szkoły ze świadomością, że znów będą gadać jaki to jestem zły i żebym to rzucił, był normalnym dzieciakiem. Ale ja nigdy nie byłem normalnym dzieciakiem. Stwierdziłem, że nie dam im tej satysfakcji.

J.K.: Skąd pomysł na zaprezentowanie się w konkursie talentów?

I.P.: Od dłuższego czasu marzę o koncercie. Rzucę, że już coś się szykuje.

J.K.: Jak zachęcisz czytelników Kanału Trzeciego do słuchania Twoich piosenek?

I.P.: Są szczerze, wpadają w ucho. Jestem zwykłym gościem, nie uważam się za osobę, która odstaje. Staram się przekazać, że każdy jest inny i każdy wyjątkowy. Warto zobaczyć muzykę tworzoną przez piętnastolatka, który trochę w życiu przeżył i lubi się tym bawić.



*Wywiad przeprowadziły:
Julia Kurek i Nikola Nowicka*



UWC Atlantic

czyli przygoda w Walii

Chyba każdy chciałby polecieć do Walii – krainy tajemniczych jaskiń, spokoju i owiec, pasących się na polach! Ja i dwójka moich znajomych mieliśmy tę niesamowitą okazję. Czym jest UWC Atlantic? Jest to prestiżowy walijski uniwersytet zaprzyjaźniony z naszą szkołą. Organizuje on wakacyjne kursy liderów dla młodzieży z całego świata.

Pod koniec lipca zeszłych wakacji znaleźliśmy się z walizkami na lotnisku Heathrow w Londynie. Szybko znaleźliśmy opiekunów i grupę nastolatków. Jechaliśmy autokarem aż 4 godziny, aby dojechać do Walii. Pierwszego dnia nie zrobiliśmy wiele, ponieważ dotarliśmy wieczorem. Zostaliśmy przydzieleni do pokoi (każdy z nas osobno) i poznaliśmy swoich współlokatorów na najbliższe dwa



tygodnie. Ja trafiłam do pokoju z Chinką, która później okazała się być moją najlepszą znajomą zza granicy, z którą mam kontakt do dziś! Przez pierwszy tydzień mieliśmy zajęcia integrujące, dotyczące bycia liderem. Były one organizowane w wielkiej sali nazywanej „Glass room”. Posiłki mieliśmy wydawane trzy razy dziennie w średniowiecznym zamku. Czułam się, jakbym jadła na stołówce jak z Hogwartu (sala była na nią stylizowana). Jedzenie było na poziomie restauracyjnym. W drugim tygodniu zaczęły się prawdziwe wyzwania! Byliśmy na wycieczce krajoznawczej, w stolicy Walii - Cardiff, w kopalni węgla, na ognisku, w małym miasteczku Barry, a także na cavingu czyli przeciskaniu się przez wąskie korytarze dzikiej i mokrej jaskini. Mieliśmy hełmy z latarkami i specjalne stroje. To było jednocześnie niesamowite i przerażające przeżycie. Nie raz tunele były wielkości mojej głowy, musiałam czołgać się w ciemności. Wspomnę też, że caving jest sportem ekstremalnym! Nigdy tego nie zapomnę i jestem wdzięczna, że mogłam w tym uczestniczyć.

Jeśli chodzi o ośrodek, w którym mieszkaliśmy, to były to ogromne tereny należące do zamku. Nasze pokoje znajdowały się w internacie, który był nowoczesny i przestronny. Podczas kursu poznałam wiele wspaniałych ludzi z całego świata: USA, Anglia, Hiszpania, Włochy, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Czechy, Chiny, Holandia, Belgia, Singapur czy nawet Kolumbia! Rozmawianie z tymi ludźmi i poznawanie ich zwyczajów było bardzo interesujące. Nigdy nie myślałam, że kiedykolwiek będę mieć okazję poznać ludzi z drugiego końca świata. Z kilkoma z nich mam kontakt do dziś. Organizatorzy kursu byli pomocni, tolerancyjni i troszczyli się o komfort każdego – wystarczyło powiedzieć, że nie chce się czegoś robić i nie trzeba było w tym uczestniczyć, chociażby w cavingu. Gdy wyjeżdżałam z zamku było mi szczerze przykro, że czas tak szybko minął. Gdybym mogła wróciłabym tam i to nie raz. Wyjazd był dla mnie niesamowitą szansą na poznanie nowych ludzi, kultur, Walii i samego siebie!



Dominika Kaczmarek

Kanał Trzeci

Redaktor naczelny: *Maciej Kosz*

Redakcja: *Zuzanna Czajczyk*

Autorzy tekstów: *Julia Kurek i Nikola Nowicka, Dominika Kaczmarek, Stanisław Zelek, Maciej Kosz, Zuzanna Mikołajewska*

Ilustracje: *Laura Lipińska, Agata Trojańczyk, Michalina Kropińska*

Logo: *Julia Cichańska i Oktawia Suszko*

Pozostałe grafiki: <https://kresy.pl/wydarzenia/kolejne-zmodernizowane-czolgi-leopard-2pl-trafia-do-brygady-pancernej-w-wesolej/>, <https://depositphotos.com/pl/vectors/nato.html>, <https://www.istockphoto.com/pl/wektor/mapa-wektorowa-walii-gm681695384-125025933>

KANAŁ TRZĘCI

Uwaga!

Wszystkie numery gazety dostępne są na stronie szkoły pod zakładką „Uczniowie”

Zapraszamy!

Aktualności

Uczniowie

Rodzice

O szkole

Aktualności

Uczniowie

Rodzice

O szkole

Plan lekcji

E-dziennik

Kanał Trzeci - magazyn szkolny

Kanał Trzeci - nr 0

Kanał Trzeci - nr 1

Kanał Trzeci (zapowiedź) - nr 2

Kanał Trzeci - nr 2

